

W ramach tej serii, poświęconej w pierwszym rzędzie tekstom niepublikowanym, będą się ukazywały kolejno wybrane elementy dorobku Lacana.

W tym tomie zostały zebrane, nie bez powodu, dwa wystąpienia Lacana odległe od siebie o całą dekadę: 8 lipca 1953–20 listopada 1963 roku, które tylko pozornie dotyczą odmiennych zagadnień.

*Symboliczne, wyobrażeniowe i realne* bezpośrednio poprzedza przygotowanie latem raportu z Rzymu *Funkcja i pole mówienia i mowy w psychoanalizie*, wyznaczającego początek publicznego „nauczania Lacana”, jak zwykle się później mówić. Wykład ten stanowi zgoła pierwsze tematyczne ujęcie słynnej triady, która, od początku do końca, będzie podstawą tego, co Lacan wypracuje przez następne trzy dekady, aż stanie się tegoż istotowym przedmiotem, nie

tylko konceptualnym, lecz również matematycznym i materialnym, w formie węzła borromejskiego i jego pochodnych.

Dalej czytelnik znajdzie pierwszą i jedyną lekcję Seminarium o *Imionach-Ojca*. Przerwane w dramatycznych okolicznościach – utrata stopnia „dydaktyka” (wówczas określano tak psychoanalitka uprawnionego do kształcenia psychoanalityków) – Seminarium to miało rozpocząć się od nowa w styczniu 1964 roku na rue d’Ulm, w pomieszczeniach École Normale Supérieure, pod tytułem *Les quatre concepts fondamentaux de la psychanalyse* [Cztery podstawowe pojęcia psychoanalizy].

Lacan zawsze wzbraniał się przed ponownym podjęciem tematu przerwane go Seminarium, a nawet przed tym, by za jego życia opublikowano tekst jedyne go wygłoszone go w jego ramach wykładu. Wyciągnąwszy ze swojego rozgoryczenia wnioski, że zezwolenia na „dyskurs psychoanalityczny” nie udzielono mu dlatego, by nie mógł uchylić – jak zamierzał – zasłony, którą Freud zakrył prawdziwego „spiritus movens” psychoanalizy, i że ugodzono w niego, ponieważ okazał się być świętokradcą, dał tym, którzy wiedzieli, o co chodzi, wyraźny sygnał – zwłaszcza przez ironiczny tytuł, jakim opatrzył jedno z późniejszych seminariów, *Les non-dupes errent* [Nie-głupcy błądzą] – że będzie odtąd zazdrośnie strzegł zbyt wczesnych prawd.

Kwestionowanie ograniczeń kompleksu edypalnego i ojcowskiego mitu, jakkolwiek bardziej dyskretnie, nie

przestawało się przewijać przez seminaria i pisma, aż po zdeklasowanie Imienia-Ojca do rangi symptomu i narzędzia (por. Seminarium *Le Sinthome* [Synthom], opublikowane w 2005 roku).

Połączenie tych dwóch tekstów znajdowałoby uzasadnienie już choćby na gruncie historycznym (zob. *Wskazówki biograficzne i bibliograficzne* na końcu tomu). Ale prawdziwy powód, który przyświecał mi przy ich zestawieniu, leży gdzie indziej: chodziło mi o to, by nadać wagę wskazówce udzielonej przez Lacana w ostatnim jego nauczaniu – półdowcipnie, półsentencjonalnie, a więc zgodnie z tak typową dla niego manierą półpowiedzenia – że symboliczne, wyobrażeniowe i realne, oto prawdziwe Imiona-Ojca.

*Jacques-Alain Miller*